



Robert Borkowski

dr hab., prof. KAAFM,
Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
przewodniczący Komisji ds. Innowacji Technicznych
i Technologicznych w Ratownictwie Wodnym Śląskiego WOPR,
przewodniczący Podkomisji Ratownictwa Narciarskiego
KTN ZG PTTK
<https://orcid.org/0000-0001-7086-9455>

Jan-Werner Müller, *Strach i wolność. O inny liberalizm*, tłum. Paweł Masłowski

[Fundacja Kultura Liberalna, Warszawa 2020,
223 ss.]

Zadziwiająco, jak polska prawica oraz lewica upodabniają się chwilami do siebie, krytycznie, a nawet wrogo odnosząc się do myśli liberalnej i jej zwolenników. A przecież ideologia liberalna legła u podstaw udanej transformacji całej Europy Środkowej. Prace Miltona Friedmana, Friedricha Augusta von Hayeka, Hannah Arendt, Isaiaha Berlina, Ralfa Dahrendorfa, Raymonda Arona oraz Karla R. Poppera były jeszcze niedawno kanonem lektur obowiązkowych dla człowieka wykształconego, przedstawiciela inteligencji, który uważał się za zaangażowanego obywatelsko i rozumiejącego sens polityki.

Jan-Werner Müller w książce *Strach i wolność. O inny liberalizm* rozważa, jakiej wersji liberalizmu potrzebujemy w XXI w., a może raczej należałoby powiedzieć, jaka forma liberalizmu mogłaby ponownie zyskać szerszą popularność w epoce zdominowanej przez agresywny populizm oraz powszechny strach przed pandemią. Zwięzła monografia złożona z czterech rozdziałów ma charakter eseju politologicznego, a ściślej rzecz ujmując – eseju z zakresu filozofii polityki. Trzeba zauważyć, że gatunek ten nie cieszy się dziś szczególną popularnością ani wśród politycznych elit,

ani w szerszym kręgu czytelniczym. Jeszcze 20–40 lat temu było wszak inaczej, co potwierdza panteon tuzów myśli liberalnej wskazany powyżej. W okresie tzw. wojny z terroryzmem zaczytywano się esejami Martina Walsera i Johna Greya na temat wojny sprawiedliwej wobec zagrożenia dla cywilizowanego świata ze strony zbrojnego, totalitarnego islamizmu.

Dziś w okresie niebywałego kryzysu moralno-politycznego rozważania Müllera nabierają szczególnego znaczenia. Autor – politolog i historyk idei, profesor politologii w Uniwersytecie Princeton, znany jest z lakonicznego stylu przedstawiania ważnych współczesnych problemów politycznych. Jego prace są w Polsce szczególnie cennie w środowisku „Krytyki Politycznej”, co nie może dziwić zważywszy jego wysoce krytyczne i bezkompromisowe podejście w ocenie współczesnego świata. W Polsce ukazały się wcześniej dwie książki tego autora, a mianowicie *Przeciw demokracji. Idee polityczne XX wieku w Europie* (2016) oraz *Co to jest populizm?* (2017), które są niezwykle celną diagnozą zagrożeń demokracji liberalnych płynących z autorytarnych, populistycznych i radykalnych doktryn i ruchów społecznych. Liberalizm (łac. *liber* – wolny, *libertas* – wolność) ma w istocie trzy znaczenia. Oznacza tolerancyjny i otwarty stosunek wobec innych poglądów, doktrynę ekonomiczną swobodnej konkurencji oraz nurt myśli politycznej oparty o indywidualistyczną koncepcję człowieka, prawa i swobody jednostki. Po raz pierwszy jako termin polityczny został użyty przez Napoleona w 1799 r. Liberalizm ukształtował się ostatecznie w rezultacie zwycięstw rewolucji francuskiej, angielskiej i amerykańskiej, a jego XX-wieczna mutacja w postaci neoliberalizmu narodziła się jako krytyka faszyzmu, komunizmu i polityki interwencjonizmu państwowego. Müller już w pierwszych zdaniach publikacji podkreśla, jak nieoczekiwanie sama przyroda stała się zagrożeniem dla demoliberalnego porządku. Dotychczas bowiem liberałowie wskazywali na zagrożenia wolności płynące ze strony państwa lub transnarodowych korporacji (s. 9). Należałoby jednak powiedzieć, że nie o siły natury chodzi, lecz o społeczne skutki epidemii. Pandemiczne ostrzeżenia są wedle określenia autora początkiem cyfrowego autorytaryzmu, a zatem inwigilacją ze strony państwa. Wolność, strach, bezpieczeństwo to trzy główne wątki pracy niemieckiego politologa.

W rozdziale pierwszym autor krytycznie ocenia politykę prezydenta Donalda Trumpa wobec pandemii, pisząc o narażaniu zdrowia Amerykanów przez brak planowanego działania ze strony administracji. Zamiast zmobilizować państwowe zasoby do ochrony pracowników i firm – pisze Müller – pandemię zinstrumentalizowano, aby przepchnąć program pełnej deregulacji (s. 13). Autor jest zwolennikiem nadmiernych nawet obostrzeń pandemicznych, co argumentuje brakiem dostatecznej wiedzy medycznej. Pisze bowiem, że nie jesteśmy w stanie oszacować ryzyka, jakie dla innych może stanowić nasze ciało w zakresie transmisji wirusa. Tym samym dowodzi, że państwa powinny się wykazywać wręcz nadgorliwością w wydawaniu regulacji, które zredukują strach przed pójściem do pracy (s. 15). Trudno jednak uznać taką argumentację za uzasadnioną, szczególnie w świetle absurdów permanentnie zmienianego w Polsce od początku pandemii tzw. prawa epizodycznego. Za słuszny pogląd należy z kolei uznać postulat socjalny autora, by w procesie podejmowania decyzji w okresie pandemii, mieć na uwadze, że najbardziej dotyka ona ubogich (s. 16). Przechodząc do rozważań natury historiozoficznej, m.in. na temat przyszłości liberalizmu, autor słusznie podkreśla intelektualną miałość krytyków myśli liberalnej,

którzy skupiają się na bezustannej polemice z tezami Francisa Fukuyamy. Wysoko ceni pracę Judith Shklar *Liberalizm strachu* z 1989 r., która – choć autor nie mówi tego *expressis verbis* – jest w istocie reakcją na książkę Ulricha Becka z 1986 r., poświęconą społeczeństwu ryzyka (s. 34–35). Müller, podobnie jak Shklar, podkreśla zatem znaczenie zapewnienia w społeczeństwie bezpieczeństwa egzystencjalnego. Müller stara się zdjąć z Fukuyamy odium filozofa dyspozycyjnego wobec Białego Domu, głoszącego powierzchowne myśli. Jego zdaniem w pracach amerykańskiego myśliciela znajdujemy wyraźne ostrzeżenie przed zagrożeniem systemów demoliberalnych i postheroicznego ładu społecznego. Nuda, znużenie „ciepłą wodą w kranie”, by przywołać rodzimą metaforę polityczną, prowadzi do wynaturzeń, ekscesów i destrukcji. Shklar mocno podkreślała znaczenie pamięci historycznej, która może zapobiegać okrucieństwu (s. 46–47). Byłoby to nawiązaniem do myśli Cyserona, że „nie znać historii, to być zawsze dzieckiem” oraz ostrzeżeniem przed destrukcją Unii Europejskiej powstałej po to, by nie doszło już w Europie do wojny. Autor przytacza euforyczne reakcje części elit politycznych i dziennikarzy na ogłoszenie doktryny wojny z terroryzmem, pełne absurdalnych nadziei, że drogą zbrojnego nacisku będzie można w mułmańskich społeczeństwach zaszczerpić idee liberalne (s. 50–51). W zakończeniu rozdziału podkreśla negatywny wpływ amerykańskiego kryzysu z 2008 r. na postrzeganie idei liberalnych utożsamianych z efektem amerykańskich spekulacji.

Rozdział drugi poświęcony jest populizmowi, a także mechanizmowi etykietowania i stygmatyzowania całych grup wyborców w dyskursie politycznym (s. 84–90). Autor podejmuje w nim szereg analiz politycznych i wyborczych, podkreślając m.in. przyczyny porażki Hillary Clinton, która często obrażała wyborców Trumpa nazywając ich godnymi pożałowania (*deplorable*) i beznadziejnymi (*irredeemable*). Pogarda dla populistycznie nastawionych grup elektoratu mści się tendencjami antyliberalnymi, które autor określa mianem antyliberalnego nastroju (s. 98). Czytając jego rozważania na temat słabych i mocnych stron prawicowego populizmu, ma się wrażenie, że pisze on o polskiej polityce.

Rozdział trzeci stanowi egzegezę koncepcji Shklar. Autor przytacza szereg jej prac, które nie są zbyt znane polskiemu czytelnikowi. W końcowych partiach tego rozdziału Müller odnosi się do akcji społecznych zmieniających w sposób drastyczny oblicze zachodniego świata, jak #MeToo oraz Black Lives Matter (s. 140–144). Źródła strachu jest wiele – pisze Müller – podając szereg przykładów drastycznych praktyk wykorzystywania, zastraszania, karania i mobbowania pracowników w cywilizowanych krajach Zachodu (s. 147–150).

Ostatni rozdział jest wizją nowego, zmodernizowanego, dostosowanego do współczesnych wyzwań liberalizmu. Autor porusza w nim kwestię europejskiego kryzysu migracyjnego i strachu przed napływem uchodźców (s. 156–157), upośledzenia i dyskryminacji (s. 172–174), tendencji autorytarnych na Węgrzech, w Polsce oraz Turcji (s. 190–199). Przytacza XIX-wieczny cytat przypisywany katolickiemu myślicielowi Louisowi Veuillot: „kiedy przy władzy są liberałowie, żądamy wolności, bo takie są ich pryncypia; kiedy przy władzy jesteśmy my, odmawiamy im wolności, bo takie są nasze pryncypia” (s. 210).

Książka stanowi interesującą propozycję nowego zinterpretowania i zweryfikowania kanonów myśli liberalnej. Zadziwiająco jak pandemia wpłynęła na postrzeganie wolności i swobód obywatelskich oraz jak dalece uległy one erozji. Powszechna chęć

Robert Borkowski

zapewnienia sobie bezpieczeństwa i uchronienia się od epidemicznego zagrożenia skłania do rezygnowania z przysługujących praw i swobód, byle tylko zyskać złudne poczucie bezpieczeństwa. Nie inaczej dzieje się z autorem *Strachu i wolności*. Z jednej strony Müller zaprezentował oryginalną i bardzo interesującą propozycję nowego liberalizmu dostosowanego do politycznych i społecznych wymogów epoki. Z drugiej strony sam uległ powszechnemu przekonaniu o konieczności represji i zwiększonej kontroli ze strony władz państwowych w imię bezpieczeństwa ogółu, zapominając, że stan ten definiuje władza według swego uznania. Tym samym Müller zdradził ideały wolnościowe oraz racjonalizmu i sceptycyzmu, przyjmując w tym względzie narrację populistyczną. To chyba jedyna słabość tej erudycyjnie napisanej książki.